

Przemoc

AUTOR: KATARZYNA WALIGÓRA

Wojtek Rodak o wykluczeniu i agresji, jakich doświadczają przedstawiciele społeczności LGBTQ+, opowiada językiem dobrze skrojonego, trzymającego w napięciu dramatu Michela Marca Boucharda. Jego bohaterowie reprezentują różne wymiary przemocy, zwłaszcza rodzinnej.

■ O tym spektaklu nie da się opowiedzieć bez przywołania – choć w zarysie – przedstawianej w nim historii. Tom (Mateusz Górski) przyjeżdża na pogrzeb swojego partnera na mocno oddaloną od miasta wieś. Na miejscu poznaje rodzinę zmarłego: matkę Agatę oraz starszego brata Francisca (o którego istnieniu nie miał pojęcia). Agata (Maria Maj) i Francis (Jacek Beler) żyją na uboczu społeczności: nawet w kościele nikt nie podchodzi, aby złożyć im kondolencje. Tom szybko orientuje się, że starsza kobieta nie tylko nie wie o jego istnieniu, ale też jest przekonana, że jej syn był związany z koleżanką z pracy – Nathalie. To kłamstwo wymyślił i przez lata podtrzymywał Francis, który natychmiast po pojawieniu się Toma zastrasza go i zmusza do udziału w mistyfikacji. A jednak Tom zamiast uciekać, postanawia zostać w domu na wsi. Jego mieszkańcy przyjmują to za oczywistość i natychmiast wdrażają bohatera w swoje codzienne obowiązki, przebierają go w ubrania po zmarłym i zaczynają traktować jak jego substytut. Między Francisem a Tomem wytwarza się skomplikowana relacja oparta na mieszance pociągu seksualnego i wzajemnej ciekawości, ale też pogardy, współzależnienia i przemocy. Choć Francis fizycznie i psychicznie krzywdzi Toma, ten nie potrafi odejść. W tworzenie zakłamanego obrazu rzeczywistości, w który wierzy Agata, z czasem włącza się coraz bardziej dobrowolnie.

Spektakl *Tom na wsi* w reżyserii Wojtka Rodaka z dramaturgią Szymona Adamczaka powstał na podstawie dramatu kanadyjskiego pisarza Michela Marca Boucharda pod tym samym tytułem. Twórcy przedstawienia w TR Warszawa trzymają się jego realistycz-

nej, fabularnej struktury. W głębi sceny zbudowano prowizoryczny domek o spiczastym dachu, który służy za ekran projekcyjny. Przez prostokątny otwór drzwi widać stół przykryty ceratą i trzy krzesła. Z przodu ustawiono łóżko oraz metalową studnię. To przestrzeń już na pierwszy rzut oka duszna i klaustrofobiczna. Tom pojawia się w niej znikąd i siada przy stole, jakby od początku był tu uwięziony.

Między Francisem a Tomem wytwarza się skomplikowana relacja oparta na mieszance pociągu seksualnego i wzajemnej ciekawości, ale też pogardy, współzależnienia i przemocy.

Dramat rozgrywa się w dialogach pomiędzy bohaterami. Sceny przemocy niekiedy ukazywane są symbolicznie w sposób, który niestety przywodzi na myśl reminiscencje z przedstawień Krzysztofa Warlikowskiego, czyli w postaci wyestetyzowanych obrazów. Zapewne stają się dzięki temu łatwiejsze do przełknięcia dla widza, ale tracą potencjał rżenia i wprowadzania w dyskomfort. Na szczęście w spektaklu są również sceny, znacznie mocniejsze, w których przemoc jest opowiadana, a nie pokazywana. Francis ma bowiem tajemnicę: w przeszłości poważnie okaleczył młodego chłopca, z którym spotykał się jego brat. Za swoje okrucieństwo został ukarany przez mieszkańców wsi wyrzuceniem ze wspólnoty. Szczegółowy opis przemocy, jakiej dopuścił się Francis, jest wstrząsający. To także moment kulminacyjny dla wprowadzanego już na początku spektaklu tematu homofobii w re-

lacjach rodzinnych. Agata i Francis prezentują jej dwa wymiary. On jest głęboko nieszczęśliwym, agresywnym prostakiem, który wierzy, że chroni swoją matkę przed straszną prawdą; ona milcząco pozwala na przemoc. Agata nie wie, że jej syn był gejem, bo nie chce tego wiedzieć. Przed wyjazdem zmarły zostawił na jej łóżku pamiętniki, których ona nie przeczytała – tłumaczy to szacunkiem do jego

prywatności, choć czujemy, że to raczej wymówka niż prawdziwy powód. Agata udaje też, że nie widzi przemocy, której ofiarą pada Tom. O ile homofobia Francisca ujawnia się w wielu interakcjach, o tyle postawa jego matki jest bardziej skomplikowana i polega raczej na wycofaniu się, niepodejmowaniu decyzji i niewiedzeniu tego, co mogłoby wprowadzić w dyskomfort. Jeśli Francis to kreator iluzji, to Agata jest tą, która tę iluzję przyjmuje i podtrzymuje.

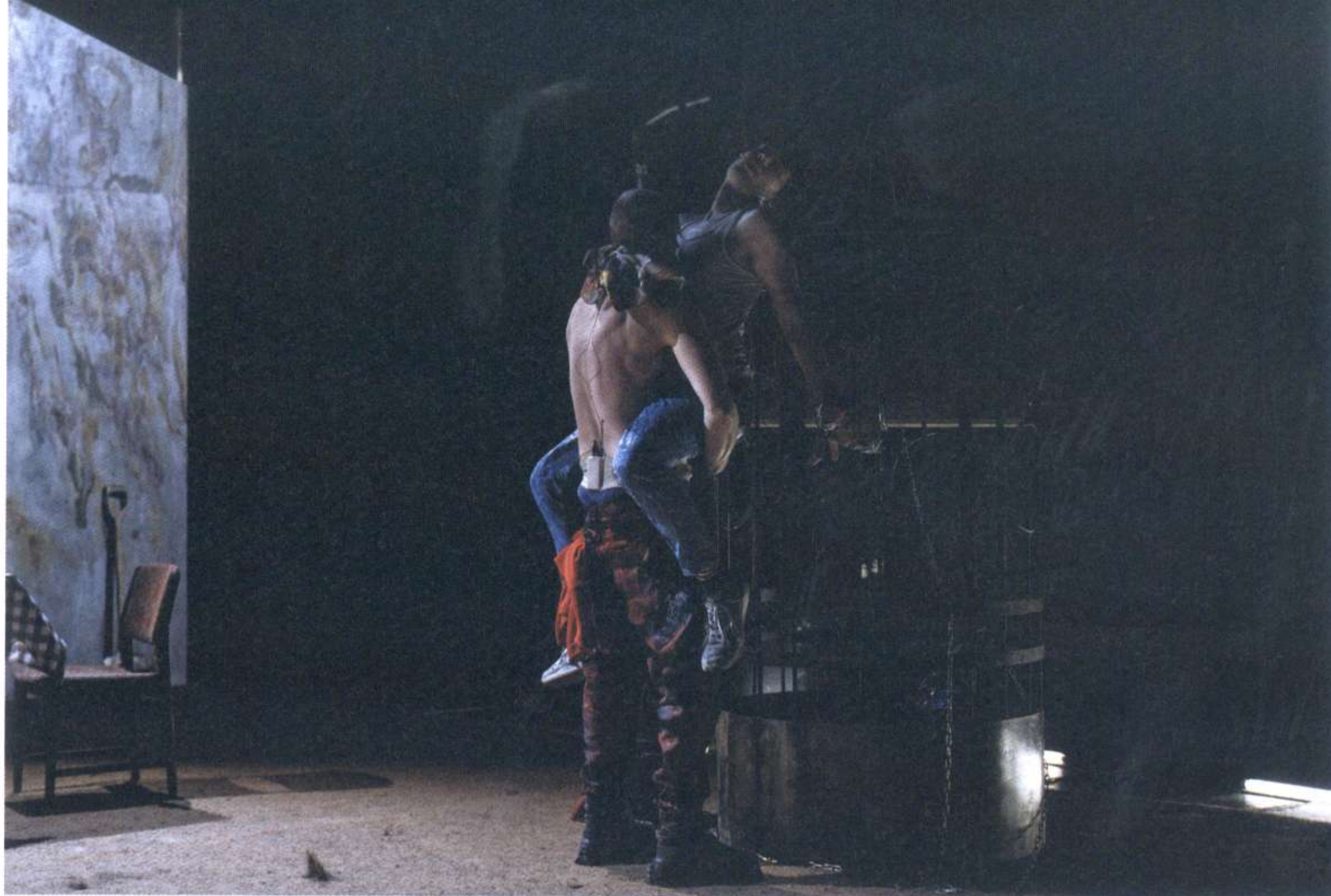
Twórcy spektaklu o wykluczeniu i przemocy, jakich doświadczają przedstawiciele społeczności LGBTQ+, opowiadają językiem dobrze skrojonego, trzymającego w napięciu dramatu. Niewątpliwie biorąc pod uwagę to, co dzieje się w polskiej sferze publicznej, refleksja nad przemocą, która często zaczyna się w rodzinnym domu, jest niezwykle potrzebna. Przeniesienie do polskiego teatru tekstu Boucharda czytam też jako istotny gest w usta-

Tom na wsi
Michela Marca
Boucharda

tłumaczenie
Linda Gaboriau,
Jacek Kaduczek
reżyseria
Wojtek Rodak
dramaturgia
Szymon Adamczak
scenografia, reżyseria
światła
Katarzyna Pawelec
kostiumy
Marta Szypulska
muzyka
Karol Nepelski
choreografia
Wojciech Grudziński
wideo
Wojciech Puś

premiera
24 kwietnia 2022

Od lewej: Jacek Beler
(Francis),
Mateusz Górski
(Tom)



fot. Maurycy Stankiewicz / TR Warszawa

nawianiu kanonu queerowej literatury. Mam jednak wątpliwości, czy o ważnych współczesnych tematach można skutecznie mówić językiem dawnego teatru, który posługuje się zgrabnymi linijkami tekstu, narracyjnie opowiada historię, psychologicznie buduje postaci i bazuje na dramaturgicznym napięciu. Przyznaję, że dla mnie oglądanie spektaklu w tej konwencji było męczące i z ulgą przyjmowałam wszystkie momenty jej przełamania (jak choćby absurdalne kostiumy: puchowe kamizelki w krowie łaty, hipsterskie potargane jeansy i koszulki udające ubrania robocze, paskudne czapki z daszkiem). Tego typu teatr wydaje mi się także zbyt bezpieczny i zbyt konsensualny, żeby mógł mieć potencjał polityczny, tak potrzebny przy podejmowaniu zapalnych społecznie tematów.

Pewien opór budzi też we mnie kolonialny obraz wsi, który wyłania się ze spektaklu. Oczywiście, przedstawienie skupia się na relacjach w obrębie jednej rodziny, ale wybór niezbyt zamożnego wiejskiego domu jest tu znaczący. Wieś w przedstawieniu jawi się jednocześnie jako nowoczesna (czego znakiem staje się marzenie Francisca o laserowej dojarce krów), jak i stereotypowo zacofana (kłopoty z zasięgiem, brak infrastruktury, konserwatywne poglądy mieszkańców). Jest też miejscem poniekąd fascynującym, w którym Tom doświadcza nieznanego do tej pory rzeczy (między innymi asystuje przy narodzinach cielaka). Nasuwa się jednak pytanie: czy wieś jest w przedstawieniu raczej uogólnioną metaforą skostniałego, nieprzyjaznego środowiska, czy może (także) realnym miejscem? A jeśli to drugie, to czy ta realność dotyczy Polski, czy Kanady? Analiza wsi jako bastionu konserwatyzmu i homofobii

byłaby interesująca, problem jednak w tym, że spektakl posługuje się fasadą tam, gdzie chyba potrzebne byłoby zbliżenie się do realnego doświadczenia osób pochodzących z określonego środowiska. To powoduje, że zamiast konkretnych diagnoz czy oskarżeń dostajemy zestaw stereotypów.

Wgląd w polską rzeczywistość w spektaklu pojawia się tylko raz. Na prośbę Toma do domu na wsi przybywa młoda kobieta, która udaje Nathalie (Izabella Dudziak) – dziewczynę zmarłego. Jej zjawienie się komplikuje sytuację na wiele sposobów: Nathalie rozpoznaje przemoc, której ofiarą padł Tom, nie jest też w stanie przekonująco zagrać zrozpaczonej narzeczonej, więc zamiast uspokoić Agatę, wzbudza w niej podejrzenia. Postać Nathalie może także być czytana jako parodia stereotypowego miejskiego stylu życia. Trudno natomiast zrozumieć, dlaczego kobieta, początkowo przerażona zachowaniem Francisca, zaskaszana przez niego i molestowana, niespodziewanie postanawia spędzić z nim noc. Takie ustawienie sytuacji wzbudza mój niepokój, bo niebezpiecznie relatywizuje przemoc wobec kobiet. Agata, zdezorientowana coraz bardziej ewidentnymi kłamstwami Francisca i Toma, sięga po pamiętniki zmarłego syna, których wcześniej nie chciała przejrzeć. Maria Maj siada przy stole i zaczyna czytać fragmenty z wydanej niedawno przez Wydawnictwo Karakter książki *Cała siła, jaką czerpię na życie. Świadczenia, relacje, pamiętniki osób LGBTQ+ w Polsce*. Przyznaję, że scena ta wydała mi się naiwna – to bardziej reklama nowości wydawniczej niż realne włączenie tej pozycji w strukturę dramaturgiczną przedstawienia. Głosy osób, które podzieliły się swoimi

historiami w *Całej sile, jaką czerpię na życie*, zostają odczytane na scenie, ale nie prowadzą do przebudowania teatralnej realności – przeciwnie, po chwili przedstawienie wraca do przerwane rytmu. Fragmenty książki, choć interesujące, w przedstawieniu są więc traktowane pobieżnie i drugorzędnie. Stanowią nie uzupełnienie, a dalekie echo dla fikcyjnej historii, której twórcy poświęcają całą uwagę.

Spektakl Rodaka i Adamczaka to pierwsze wystawienie tekstu Boucharda w Polsce, ale *Tom na wsi* może być znany polskiemu widzowi za sprawą filmu Xaviera Dolana *Tom à la Ferme* (po polsku tłumaczonego jako *Tom*) z 2013 roku. Choć oba dzieła korzystają z tego samego źródła, różnice między spektaklem a filmem są znaczące. Najbardziej interesująco wypada w tym kontekście zakończenie, bo w moim przekonaniu propozycje dramaturgicznego rozwiązania historii w obu dziełach przenikają się i dialogują ze sobą. Dolan, który skupia się na autodestrukcyjnym wymiarze żałoby, pozwala Tomowi uciec, ale zostawia go z przerażającym widokiem twarzy chłopaka okaleczonego przez Francisca. Rodak i Adamczak idą w spektaklu w innym kierunku, wprowadzając na scenę figurę gejowskiego mściciela. Są też hojniejsi niż Dolan w stosunku do postaci Agaty, ponieważ umożliwiają jej psychiczną emancypację spod władzy Francisca i symboliczne zerwanie więzów pokrewieństwa. Najbardziej interesujące są jednak brutalna siła i sprawczość, po które ostatecznie sięga tytułowy bohater. Tom Dolana ucieka od przemocy, Tom Rodaka ucieka (się) do przemocy, wyzwalając się z roli biernej ofiary, funkcjonując poza prawem i zmieniając rzeczywistość nie tylko dla siebie. ■